

Galeria Kroniki



Floriańska. Pod spodem widoczny przebieg torów tramwajowych. Poczta wydawnictwa Salonu Malarzy Polskich z 1910 r.

FOT. ARCHIWUM

Czekamy na Państwa sygnały



Listy:
al. Pokoju 3,
Kraków, 31-548



Fax:
12-6199-260



Dział miejski:
12-6199-226



Poczta elektroniczna:
mamsprawe@dziennik.krakow.pl

Działo się...

100 LAT TEMU W KRAKOWIE. Z sali sądowej. Rozprawa o zbrodni oszustwa w sprawie testamentowej przeciw Abrahamowi Klugowi i Feiwlowi Lindenbergowi zakończyła się dzisiaj przed południem uwolnieniem obwinionych na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli winę podsądnych. **Targ zbożowy.** (Sprawozdanie Syndykatu Tow. Rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 11 listopada 1911 r.). Dzisiejszy targ odbył się w uosobieniu słabszym i jedynie owies i jęczmień znajdowały chętnych nabywców. Dowóz żyta i pszenicy silny przy braku chęci kupna, co powodowało, że ceny o dalsze 5 halerzy się obniżyły. Inne artykuły bez zmian. **Nowość!** Saki i płaszcze włochate poleca na sezon jesienno-zimowy – Katolicki Magazyn konfekcyjny damskiej Maryi Włodarskiej w Krakowie. Rynek Główny. Linia A-B, l. 45, l p. Ceny niskie lecz stałe. Usługa rzetelna. **„CZAS” (PS)**

Rozmowa

Bez Zygmunta Nowakowskiego krakowska pamięć jest niepełna

Rozmowa z **dr. Pawłem Chojnackim**, z pracowni historycznej „Małe Dzieje”, o tym, co łączy Cracovię, Półwie Zwierzynieckie i Radio „Wolna Europa” oraz o krakowskiej rutynie w kulturze

DP Dlaczego od blisko roku czyni Pan starania, by przywrócić pamięć o Zygmuncie Nowakowskim?

– Odpowiedź jest prosta – został niezasłużenie zapomniany. Brak jest monograficznego opracowania, które zbierałoby wszystkie zasługi Zygmunta Nowakowskiego dla Krakowa, czy szerzej – dla polskiej kultury. Niestety, wiedza na jego temat jest znikoma i to nie tylko wśród zwykłych mieszkańców. O Nowakowskim zdają się zapominać także kręgi ludzi kultury, sztuki, intelektualistów.

– Kim był więc Zygmunt Nowakowski?

– Krakusem z krwi i kości, który w okresie międzywojennym cieszył się rolą jednej z najpopularniejszych postaci tego miasta. Był legionistą, aktorem, reżyserem i dyrektorem Teatru im. Juliusza Słowackiego, doktorem filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, pierwszym spikerem Polskiego Radia, w którym prowadził później m.in. na żywo relację z pogrzebu Józefa Piłsudskiego. Był znany w Krakowie i w całej Polsce. Oceniano, że jego cotygodniowe felietony drukowane w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” czytało kilka milionów ludzi. Nowakowski to także społecznik i „człowiek instytucja”. Do jego osiągnięć należy współzałożenie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Przewodniczył również krakowskiemu oddziałowi Związku Artystów Scen Polskich, był wiceprezesem Klubu Sportowego Cracovia.

– To dlaczego pamięć o nim zaginęła?

– Od 1939 Nowakowski przebywał na emigracji. Zmarł w 1963 roku w Londynie. Jest autorem tysięcy felietonów, artykułów i szkiców wyrażających postawę powojennego wychodźstwa niepodległościowego. Człowiek w życiu społecznym, nigdy nie pogodził się z rządami komunistów nad Polską i nad swym ukochanym Krakowem. Emigracja o nim pamiętała, ale w kraju był autorem zakaza-

nym, co w konsekwencji wpłynęło na zapomnienie o nim. To zatrwając przykład, że taka „chirurgiczna operacja na pamięci” mogła być skuteczna. Przez prawie dziesięć lat, co niedziela, przemawiał do rodaków na falach Radia Wolna Europa, ale to pokolenie słuchaczy w większości już odeszło. Dziś znajdujemy się w punkcie, w którym trzeba podjąć próbę przywrócenia pamięci o nim.

– Od czego więc zacząć?

– Od niemal roku Pracownia „Małe Dzieje” podejmuje działania mające przybliżyć postać i dorobek Zygmunta Nowakowskiego. By móc wymagać od ludzi pamięci musimy dać podstawę do niej, czyli zebrać i udostępnić rozproszoną wiedzę o naszym bohaterze. Trwają prace na stronie internetowej, która będzie multimedialnym portalem prezentującym dorobek Zygmunta Nowakowskiego, jako pisarza, felietonisty czy radiowca. Zbieram materiały do napisania jego popularnej biografii. Działamy w kontakcie z rodziną pisarza.

Rozpoczęliśmy już wydawanie bezpłatnego czasopisma „Przylądek Dobrej Nadziei”, które w całości poświęcone jest Zygmunta Nowakowskiemu. Pierwszy numer, który ukazał się w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy, rozszedł się w całości. Każdy kolejny numer prezentować będzie osiągnięcia Nowakowskiego w jednej z dziedzin kultury czy sztuki. Pierwszy „Przylądek” traktował o działalności w krakowskim środowisku sportowym. Kolejne przybliżą go, jako felietonistę, reportażystę, aktora, społecznika.

– Skąd nazwa „Przylądek Dobrej Nadziei”?

– Jest to tytuł najbardziej chyba znanej powieści Zygmunta Nowakowskiego, która przez lata cieszyła się wielką popularnością (równie popularne było chyba tylko widowisko teatralne poświęcone legionom „Gałązka rozmarynu”). Miała kilkanaście wydań, przetłumaczona została na angielski, niemiecki, szwedz-



Dr Paweł Chojnacki prezentuje pierwszy numer „Przylądek Dobrej Nadziei” FOT. MARCIN WARSZAWSKI

ki, holenderski, czeski i chorwacki. Myślę, że najbardziej trafnie skomentował rangę książki prof. Andrzej Nowak, który stwierdził, że w sercu każdego krakowianina powinien być „Przylądek Dobrej Nadziei”, a kto nie zna tej książki nie może tytułować się prawdziwym krakusem.

– Czy ma Pan jeszcze jakieś pomysły na przywrócenie pamięci o Nowakowskim?

– Pomysłów nie brakuje, z tym jest najmniejszy problem. Postać Zygmunta Nowakowskiego jest tej rangi, że w taką akcję – aby miała ona sens i oczekiwany skutek – powinny włączyć się instytucje kultury oraz władze miasta. Zabiegamy o to, by rok 2013 w Krakowie był obchodzony, jako Rok Zygmunta Nowakowskiego. Zbiegłoby się to z 50. rocznicą jego śmierci.

– Czy jest jakiś odzew na ten pomysł?

– Znajduje on coraz szersze poparcie instytucji, które swoją

osobą łączył Nowakowski. Pierwszym potwierdzonym punktem programu jest wystawa, której zorganizowanie planuje Muzeum Historyczne Miasta Krakowa w swej filii – „Domu Zwierzynieckim”, gdyż z tą dzielnicą Nowakowski związany był najściślej. Jednak to tylko zaledwie cząstka tego, co można zrobić – od konferencji naukowej począwszy, na wydarzeniach muzycznych, filmowych i teatralnych skończywszy. Przygotowaliśmy szczegółowy program projektowanego Roku, w którym jest miejsce na działania mniej konwencjonalne. Symbolem ich może być wizja, w której kibice Cracovii zaszczycają swą obecnością nową premierę „Gałązki rozmarynu” w Teatrze Słowackiego. Chcemy łamać schematy myślowe i społeczne, bo sam Nowakowski również nie był schematyczny.

– Pomysł Roku Nowakowskiego zyskał podobno także poparcie za granicą?

– Ze względu na wieloletni pobyt na emigracji pamięć o Nowakowskim jest pielęgnowana w Wielkiej Brytanii, szczególnie wśród dawnej polskiej inteligencji żyjącej w Londynie. Można śmiało powiedzieć – za Józefem Dużykiem – że Nowakowski to krakowsko-londyński pisarz, felietonista, twórca, członek teatru. Ważny dla nas głos poparcia oraz pierwszą subwencję otrzymaliśmy od Polonia Aid Foundation Trust, fundacji, która jest bezpośrednim spadkobiercą prezydenta i rządu emigracyjnego.

– Pojawili się jednak informacje, że konkurentem do bicia patronem roku 2013 w naszym mieście może być Jan Matejko?

– Słyszałem o tym i wiem, że nagle zgłoszenie przez przewodniczącego rady Bogusława Kośmidra tego pomysłu przyblokowało na razie ogłoszenie roku 2013 Rokiem Zygmunta Nowakowskiego. A Nowakowski był wielkim admiratorem Matejki, podkreślał, że był on w malarstwie tym, kim trzech wieszczów w poezji, kim Fryderyk Szopen w muzyce. Dodał, że na wiele momentów historii Polski patrzymy oczyma „wielkiego malarza Matejki”. Najbardziej cenil obraz „Batory pod Pskowem”, co jest również mojemu sercu bardzo bliskie. Przeciwwstawienie tych dwóch postaci nie ma najmniejszego sensu. Nie tu leży problem. Nie wiem, co Kraków może jeszcze dla Jana Matejki zrobić i czy jest sens poświęcać czas, energię i środki na pro-

owanie postaci powszechnie znanych i szanowanych. Jest muzeum Jana Matejki, plac jemu poświęcony, Akademia Sztuk Pięknych ma go za patrona. Przecież nie ma Polaka, który by nie wiedział, kim był Matejko.

Nie można ciągle iść na łatwiznę. Wyzwaniem jest właśnie odbudowa pamięci, przywrócenie osób, wydarzeń, idei z niej wymazanych, a nie uprawianie rutyny. To dziwny pomysł. Nikt nie ujmuje Matejce zasług, ale można pokusić się o stwierdzenie, że krakowska pamięć jest niezwykle wybiórcza, a niektórym krakowianom, choć byli postaciami uniwersalnymi, grozi zapomnienie. Nie chodzi o to, by robić ranking osób ważnych dla polskiej kultury. Może, gdyby mierzyć zasługi Nowakowskiego tylko w jednej dziedzinie to pewnie są od niego ludzie bardziej zasłużeni. Jednak nie ma drugiej postaci w krakowskim panteonie osobistości XX wieku, która łączyłaby swą działalnością tak wiele pól aktywności. Jest on fenomenem nie do podrobienia.

– Czyli nie poddaje się Pan w pomaganiu Nowakowskiemu w „powrocie do Krakowa”?

– Na razie się nie poddaje. Uważam, że jesteśmy mu to winni, a dróg do przywrócenia pamięci jest wiele. Od nadania imienia szkole, ulicy, skwerowi, umieszczenia tablic pamiątkowych w miejscach, w których żył i mieszkał, po zachęcenie krakowskich placówek szkolnych do przeprowadzania lekcji poświęconych jemu oraz innym wielkim, zapomnianym krakowianom.

Nie jest prawdą, że Krakowa nie zburzono w czasie drugiej wojny światowej. To pamięć jego mieszkańców została częściowo zniszczona. Czas, by wreszcie Kraków w pełni dźwignął się z tych niematerialnych ruin. Powrót Zygmunta Nowakowskiego to tylko jeden z kroków na tej drodze.

Rozmawiał
MARCIN WARSZAWSKI